Nr. 44. Rok I.
Lwów, 24 października 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Gdzie pracuje się wytrwale
I gdzie przy tym się oszczędza,
Tam omija chatę stale,
Wszelka troska, wszelka nędza.

A. L.

Czego naszej wsi potrzeba

KONKURS MAŁOPOLSKIEGO TYGODNIKA ROLNICZEGO

Osada Rzeszowice
w pow. sokalskim

Osada Rzeszowice, w pow. sokalskim, z nad skalistych brzegów Bugu, Braciom Osadnikom, rozrzuconym na szerokich obszarach ziem województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, Braciom Osadnikom, przybyłym od Rzeszowa, Łańcuta, Przeworska, Jarosławia, Tarnowa i innych okolic Zachodu, śle braterskie pozdrowienie.

Poznajmy i kochajmy się!

Niechaj to nasze pismo „Małop. Tygodnik Rolniczy" zbliży nas do siebie i pozna.

Policzmy nasze siły, Kółkowcy-osadnicy, piszmy o naszych potrzebach i troskach, lżej jest cierpieć, większa radość duszę rozpiera, gdy brat bratu, osadnik osadnikowi serce otworzy.

Niechaj ci, którzy dziś mówią o niezaradności osadnika, dowiedzą się, ile walk, ile ofiar kosztuje nas utrzymanie kresowego zagona ojczystej ziemi.

A więc do apelu — gdziekolwiek dociera nasze pismo rolnicze, niechaj z osad naszych idą opisy życia i pracy.

Gdy nasi bracia z Zachodu pisać będą o swych wyczynach na polach prac społecznych, o zbiorowych wysiłkach, to nasz opis inny będzie, przebijać się z niego będzie nietylko walka o pracę i chleb powszedni, ale głos zwrócony w stronę społeczeństwa zachodniego i władz, wołający, że żyjemy w ciężkich warunkach, w walce o polskość Kresów, o polskość mowy i obyczajów

W ciężkiej naszej pracy krzepi nas myśl, że żyjemy na prastarych ziemiach Chrobrego, że my Polacy a nikt inny byliśmy i jesteśmy od tysiąca lat prawymi władarzami tej ziemi, pełnej pamiątek z zamierzchłych czasów! Pierwszym naszym celem i obowiązkiem jest troska o utrzymanie polskiego stanu posiadania.

Spośród trzydziestu kilku osad, rozrzuconych na terenie pow. sokalskiego, jest osada Rzeszowice jedną z najsilniejszych i najżywotniejszych w powiecie, z pierwotną nazwą Byszów — kolonia. W 1929 roku uzyskuje prawa samodzielnej gminy i wyłączenie z pod kurateli gminy Byszowa, do którego do czasu była przynależna.

Osada Rzeszowice powstała w pierwszych miesiącach 1921 roku na gruntach dworskich hr. Tarnowskiego, dziś już nie żyjącego, znanego obywatela i dobrego Polaka, stanowiącego prawdziwy typ kresowego szlachcica, gorącego patrioty, wzorowego ongiś gospodarza.

Obszar stanowiący obecnie granice gromady, względnie osady Rzeszowice wynosi około 300 ha gruntów przeważnie ornych, z niewielką ilością lichych łąk.

Ludność zamieszkująca osadę to sami Polacy z zachodu, z okolic Rzeszowa, Łańcuta, Tarnowa i Brzeska, przybyli tutaj w 1921 r.

Osada, leżąca na wschód od Sokala, jest ostatnią wioską powiatu, tu o miedzę rozpoczyna się pow. radziechowski należący do woj. tarnopolskiego.

Otaczają osadę ze wszech stron wioski o ludności ruskiej i niemieckiej. Stosunek nasz wzajemny, aczkolwiek spokojny, nie można by nazwać dobrym lub trwałym: porównać by go można do kotła z wodą, pod którym pali się ogień, kocioł posiada wentyle, więc nadmiar pary uchodzi w powietrze, nieszkodliwie na razie.

Ziemia tutaj urodzajna, głęboko przepuszczalna, zalicza się do lössów. Choć rodzi doskonale wszystkie gatunki zbóż, roślin i drzew owocowych, to jednak wymarzoną zdaje się być specjalnie dla żyta, prosa, ziemniaków, czereśni i wiśni, dla zimowych odmian jabłoni. Śliwy na niej słabo rosną. Natomiast udają się doskonale buraki cukrowe i tytoń, który ze względu na poczynione próby, przy życzliwym

potraktowaniu naszych władz, stanowić mógłby wspaniałą gałąź dochodu dla naszego rolnictwa.

Małe sady amatorskie, okalające wieńcem każdą zagrodę, doskonale idące i owocujące, budzą nadzieję, że w przyszłości mogą tu powstać duże osady handlowe, mające widoki dużego powodzenia i zbytu.

Ludność osady, licząca obecnie 60 domów, łącznie około 350 dusz, w chwili swego tu osiedlania, nie natrafiła na kraj mlekiem i miodem płynący. Obszary obecnie zamieszkałe leżały przeważnie odłogiem od czasu wojny światowej. Brak drzewa budowlanego i opałowego w pobliżu, utrudniał wybudowanie jakich takich lepianek i nor, mogących służyć za schronienie i mieszkanie, zwłaszcza tym, którzy z braku funduszów nie mogli sobie pozwolić na luksus zbudowania budy z drzewa, mogącej w zimie chronić od mrozu i przypominać mieszkanie ludzkie.

Pierwotne warunki zdrowotne i higieniczne nie były do pozazdroszczenia, o czym najlepiej świadczyć może fakt, że w pierwszych sześciu latach osadnictwa w zimowych miesiacach 25% mieszkańców posiadało wspólne mieszkanie z bydłem, nierogacizną i drobiem, a tapczan zbity z desek nieheblowanych pod ścianą służył w dzień jako ławka i krzesło, a w nocy dorosłym za spoczynek. Obszerne zaś i ciepłe legowisko na piecu piekarskim służyło tylko dla uprzywilejowanych, tj. dla starszyzny i dzieci.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że w pierwszych kilku latach śmiało rzec można 50% gospodarstw przez szereg wiosennych miesięcy obywało się bez chleba, bo ziemia z powodu lichej uprawy i braku nawozów zamiast zboża poślad i zielska rodziła, to dziś nie trzeba się dziwić śmiertelności, zwłaszcza wśród nieletnich, jaka wówczas zabierała swe ofiary; nie trzeba się dziwić, że zdobycie wówczas na przednówku 100 kg zboża na chleb, którego cena była wysoka, dla mniej zamożnych było nieosiągalnym marzeniem.

Odczuwać się dawał dotkliwie brak inwentarza i siły pociągowej i potrzebnej gotówki na zagospodarowanie.

Wielką ulgą dla osady i impulsem do rozwoju były pożyczki państwowe, dawane w różnych formach i różnych okresach czasu. Pożyczki te jednak, nawiasem mówiąc dość skromnie wydzielane, nie mogły nasycić głodu gotówki, panującej na osadzie.

Bo przeważna część osadników, kupując ziemię, kupowała za wszystką posiadaną gotówkę. Nie dbano o to, czy będzie się za co wybudować, nie myślano o tym, za co trzeba będzie kupić inwentarz żywy i martwy, nie pytano się, czym się będzie kontrakty i taksy opłacać. Głód ziemi i rozkosz posiadania jej jak najwięcej przesłaniała dotychczasowemu bezrolnemu lub małorolnemu wszelkie inne względy.

Głodu ziemi nie zrozumie mieszczuch, marzący o prędkich zyskach, nie zrozumie biurokrata, tkwiący całe życie przy biurku. Głód ten rozumie i miłość serdeczną dla żywiciela ojczystego zagona ma ten kto siejąc ziarno, potem swym skrapia zaorane zagony; głód ziemi odczuje ten, kto chleba czarnego łaknie, gdy go Matka-ziemia poskąpiła.

(C. d. n.) *Emil Rzym.*

Z KILKU STRON OJCZYZNY

W osadzie z przed 2500 lat

V.

Ziemia w tych stronach piaszczysta, żyta nikłe, posucha zrobiła dużo szkody na polach, na łąkach trawa licha. Okolica ta, to okolica jezior, lasów i torfowisk. Ale piękno tych stron jest ujmujące, drogi powiatowe, gminne i polne proste, równe, wysadzane drzewami owocowymi, jak czereśniami, jabłoniami, gruszami lub też, jak piękne aleje, lipami. Gdzieniegdzie były też i nasze wierzby o złocistej korze i trzcinowych prętach.

W oddali widać było wsie, miasteczka, wieże kościołów, a wszystko czyniło obraz godny lepszego do opisu artysty-poety jak ja.

Sieć kolejowa jest gęsta, oprócz linii kolei państwowych są samorządowe, powiatowe, miejskie i prywatne. Każdy tam ma dogodną stację i dogodny dojazd, nie tak jak u nas, gdzie dostać się do stacji jest wielką trudnością i nużącą podróżą.

Do Gniezna przyjechaliśmy późno wieczorem i ulokowaliśmy się w gmachu szkolnym przy ulicy Krzywe Koło, gdzie było urządzone wygodne schronisko dla wycieczek.

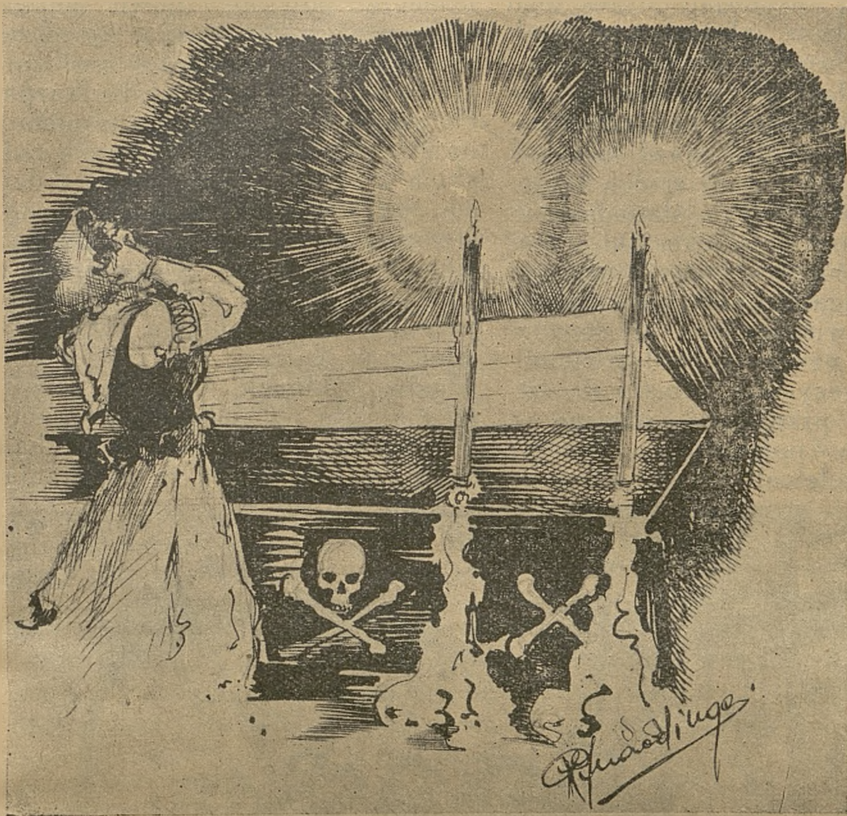
Mimo zmęczenia podróżą, mimo późnej pory, udałem się do miasta, gdzie ruch na ulicach i w lokalach był ożywiony, aby przejść się po tym polskim mieście, gdzie się poczęła historia naszego narodu i państwa. Gniezno liczy około 33.000 ludności, w czem aż... 150 dusz żydów i 620 niemców. Na pierwszy rzut oka ma się wrażenie, że to nie miasto powiatowe, ale stołeczne. Piękne gmachy, wspaniała ogromna katedra dominująca nad miastem, ruch, czystość, piękne wystawy, nadają miastu pozór wielkości. W Gnieźnie jest kilkanaście fabryk, jak: broni, miar i wag, narzędzi rolniczych, luster, wirówek, i t. d., tak, że ogólna liczba tych zakładów wynosi około 30.

Z Gniezna o świcie wyjechaliśmy autobusem do odległego o 35 km na północ, Biskupina w pow. Żnin. Okolice bardzo piękne, pełne malowniczych widoków, jezior i lasów oraz starodawnych osad. Co chwila mijał nas to autobus, to auto czy motocykl, a rowerów bez liku!

Dojechaliśmy autobusem aż za Gąsawę, gdzie ongiś zamordowano księcia Leszka Białego, a stąd pieszo doszliśmy drożyną polną do Biskupina. Osada — wykopalisko, dziś już słynna wśród uczonych świata, tworzy jakby półwysep wśród kilku jezior, w formie ogromnego kopca. Tylko od strony zachodniej łączy się ze stałym lądem. Dawniej, była tu łąka torfowa. Pewnego jednak dnia miejscowy nauczyciel ujrzał sterczące z wody, na krawędzi półwyspu po-

POGRZEB

W kościele trumna — kości w krzyż złożone
Na marach i malowana biała trupia głowa.
A ksiądz łacińskie szemrze z cicha słowa,
Wziął kadzielnicę z ręki organisty



„Daj Panie duszy spokój wiekuisty
Zmówcie pobożnie pięć Zdrowaś Maryjo"
A dzwony z wieży wciąż biją i biją...

O Jezusiczku! o mój że Ty złoty!
Ludzie ratujcie! La Boga! la Boga!
Jużem ja teraz sierota nieboga.
Przez coś to odszedł mój Jasieńku miły,
Jakże mi kłaść cię do ciemnej mogiły?!!
A dzwony biją, wciąż żałośnie biją:
Za duszę Jana pięć Zdrowaś Maryjo...

Na księdzu czarna kapa aż do ziemi,
A kadzielnica drży mu trochę w ręce
Bo ksiądz rozumie, że w tej wielkiej męce
To młode serce od żalu zamiera
I organista nos chustą ociera...
A dzwony biją, wciąż żałośnie biją:
Zmówcie pobożnie pięć Zdrowaś Maryjo...

A swat się chyli do ucha Marcina
Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony...
Szukasz to chłopie już od roku żony?
Co dużo gadać — moja w tym już głowa!
Postawisz wódkę?? We wsi młoda wdowa...
A dzwony biją, wciąż żałośnie biją:
Za duszę Jana pięć Zdrowaś Maryjo...

J. GIZOWSKA.

---

le, które wziął za krokwie jakiegoś starego domu. W rozmowie z właścicielem tej łąki dowiedział się, że tenże przy kopaniu torfu znajdował dużo drobnych bali i różnych przedmiotów. Zawiadomiono o tym Muzeum w Poznaniu, które rozpoczęło poszukiwania. Odkopuje się nawierzchnię ziemi, przeciera każdą grudkę w dłoniach, przesiewa przez sito i szuka się każdego kamyczka i paciorka nawet. Na częściowo odkopanym gruncie, znaleziono część osady ludzkiej, fundamenty domów mieszkalnych i gospodarskich. Odkryto dobrze zachowaną drogę okrężną i kilka ulic wśród domów. Droga i ulice są dobrze zachowane, wyłożone w poprzek belkami dębowymi, na których pokładziono drągi brzozowe, widocznie by podwyższyć drogę, zapadającą się w mokrym terenie. Odkopano część muru obronnego i ochronnego od strony jeziora, dobrze zachowanego, który służył za obronę przed wrogami i za ochronę przed zalewem wód. Mur ten składa się z całego szeregu belek dębowych ukośnie wbijanych w ziemię a ostro zakończonych u góry. Mimo odkopania już i zbadania blisko 3.000 m² przestrzeni, dotąd nie znaleziono ani jednej kości człowieka lub zwierzęcia, ani żadnego cmentarza, ani świątyni. Widocznie nie natrafiono jeszcze do środka osady. Za to znaleziono dużo różnych przedmiotów użytkowych, jak koło drewniane pełne od wozu, toporki rogowe i kamienie, igły rogowe, groty, strzały, zabawki dziecinne, i naczynia gliniane. Znaleziono też grzechotkę glinianą bardzo pomysłową, a nawet pipkę glinianą do karmienia dzieci. Pamiątki te umieszczone są w jednym z domów, odtworzonych wedle znalezionych szczątków. Oprócz naczyń i zabawek, znaleziono ziarnka zboża, prosa i wyki, dobrze zachowane.

Uczeni twierdzą, że osada ta liczy około 2.500 lat.

W jednym z odkrytych domów znaleziono część warsztatu tkackiego a nawet garść włókien.

Tuż u wejścia na to grodzisko, jakby „u bram miasta" znajduje się restauracja pod nazwą „karczma pod skorupą", którą też zwiedziliśmy z wielkim zainteresowaniem, gdyż upał był srogi i pragnienie nam dokuczało. W budynku zarządu mieści się księga pamiątkowa, w którą wpisują się wycieczkowicze i uczeni. Znalazłem podpis Prezydenta Mościckiego, kilku ministrów, szereg uczonych z Anglii, Niemiec, Ameryki i Francji. Wpisaliśmy się wszyscy, a podpisy nasze uzupełniłem jakimś, naprędce ułożonym wierszem.

Naprzeciw osady Biskupin, leży miejscowość Wenecja, gdzie znajdują się mury zamku z XV. wieku, należącego ówcześnie do Mikołaja, sędziego Kaliskiego, zwanego „Diabłem Weneckim".

Józef Kapuściński.
(C. d. n.)

Co się dzieje w Polsce

Kongres Stronnictwa Ludowego. Naczelny komitet wykonawczy Stronnictwa Ludowego postanowił zwołać na pierwsze dni listopada r. b. walny kongres Stronnictwa, na którym ustalone będzie stanowisko polityczne tej partii.

Kongresowi przewodniczyć będzie bądź Stanisław Thugutt, bądź b. marszałek Rataj.

Nowe stronnictwa polityczne. Codziennie powstają teraz w Polsce nowe partie polityczne. Donieślimy już o powstaniu „Stronnictwa Pracy", które szczyci się wieloma nazwiskami, znanymi z dawniejszych wpływów politycznych, ale, jak mówią, nie ma za sobą poważniejszej ilości zwolenników. Obecnie żywo omawiano połączenie trzech organizacji dotychczas niepolitycznych, mianowicie Związku Strzeleckiego, Związku Harcerskiego i Związku Młodej Wsi, pod wspólną deklaracją treści politycznej, pod protektoratem wojewody śląsk. Grażyńskiego.

Skarb Państwa w pierwszym półroczu 1937. Dochody Skarbu Państwa w pierwszym półroczu budżetowym 1937 /38 (kwiecień — wrzesień) wzrosły w porównaniu z analogicznym okresem poprzednim o 77,8 milionów zł i wynosiły 1,122,4.000 zł. W tym samym czasie wydatki budżetu państwowego wyniosły 1,120,1.000 zł. co w stosunku do pierwszego półrocza 1936/37 stanowi wzrost o 74,6 miln. Osiągnięte wpływy stanowiły 49,7 procent preliminarza budżetowego na cały rok, wydatki zaś 49,6 procent.

Przed powszechną motoryzacją straży pożarnej wsi. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochronie przed pożarami. Projekt przewiduje, że wszystkie osiedla powinny znajdować się w zasięgu działania straży pożarnych, co zapewni im przez to należytą ochronę przed pożarami. W gminach miejskich, liczących ponad 40.000 mieszkańców, straże pożarne powinny być całkowicie zmotoryzowane, a w gminach liczących od 10 000 do 40.000 conajmniej jeden pluton straży musi być zaopatrzony w sprzęt motorowy. W celu zapewnienia pomocy tam, gdzie straże pożarne są niewystarczające, gminy będą mogły łączyć się dla utworzenia tzw. pogotowia okręgowego, którego zadaniem będzie wspomaganie straży sąsiednich. Rozporządzenie obowiązuje również obowiązek gmin zaopatrzenia straży w odpowiedni sprzęt techniczny, ustalając okres tego zaopatrzenia w zależności od środków finansowych gminy.

Zjazd szlachty zagrodowej we Lwowie. W dniu 17 bm. odbył się we Lwowie wielki zjazd szlachty zagrodowej z terenu trzech województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Od wczesnych godzin porannych, przybywały pociągami liczne grupy uczestników, witane po wyjściu z dworca przez przedstawicieli władz. Prezydent miasta dr. St. Ostrowski przemówił, witając w przybyłych potomków rycerzy, którzy przelewali nieraz krew w obronie ojczystej ziemi i okrywających swe nazwiska szlacheckie wiekopomną chwałą. Po prezydencie przemawiał senator Pulnarowicz, dziękując miastu za serdeczne przyjęcie i wniósł okrzyk na cześć P. Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza. Po przywitaniu, pochód liczący 4 tysiące uczestników, ruszył do kościoła św. Elżbiety, gdzie pontyfikalną mszę św. odprawił ks. biskup dr. Baziak. a kazanie wygłosił ks. dziekan pułkowy z Przemyśla. Następnie pochód ruszył pod Teatr Wielki, gdzie część uczestników udała się do wielkiej sali teatralnej na obrady, a druga grupa poszła na cmentarz Obrońców Lwowa, by złożyć tam hołd poległym, wśród których było wielu potomków szlachty zagrodowej. Trzecia grupa udała się na plac Targów Wschodnich, by zwiedzić Panoramę Racławicką. W teatrze zebraną szlachtę powitał znowu senator Pulnarowicz i otwierając zjazd zaznaczył, że celem jego jest zorganizowanie żyjącej na Podkarpaciu szlachty zagrodowej, by pomna na swych przodków, dawnych polskich rycerzy, wiernie stała i dzisiaj na straży polskiej idei państwowej. Po mowach przedstawiciela szlachty, p. wicewojewody Chmielewskiego i innych odbył się wspólny obiad, a potem przedstawienie w teatrze i wyświetlanie filmów w kinach, na które uczestnicy zjazdu podzielili się grupami. Wieczorem uczestnicy rozjechali się do swych miejsc zamieszkania.



W niedzielnym pochodzie zastępów szlachty zagrodowej, przybyłej do Lwowa na Zjazd, zwracały ogólną uwagę grupy szlachty z powiatu leskiego, w konfederatkach na głowach.

Proces o nadużycia w Jarosławiu. Przed sądem okręgowym w Przemyślu, odbyła się rozprawa karna o nadużycia pieniężne. Oskarżeni byli: b. starosta Wąs, kierownik ośrodka zdrowia dr. Holzberger, rachmistrz wydziału powiatowego Strauss i inni. Sąd skazał Holzbergera na 2 lata, Straussa na 2½ roku, Wąsa na ½ roku więzienia. Część kar darowano na zasadzie amnestii.

Gdańsk nie chce polskich probostw. Biskup gdański zarządził założenie kilku polskich probostw na terenie Wolnego Miasta, przeznaczonych dla tamtejszych Pola-

ków. Przeciwko temu zarządzeniu prezydent senatu gdańskiego Greiser wystosował protest do Stolicy Apostolskiej.

Ostrożnie z narzędziami pracy! Sąd Okręgowy w Gnieźnie ukarał 6 mies. więzieniem rolnika Bronisława Wilczyńskiego za to, że w czasie młocki kierat nie był zabezpieczony odpowiednim nakryciem i robotnik Gąsiorowski uległ ciężkiemu wypadkowi.

Niech to będzie przestrogą dla innych.

... i w świecie

Nieszczęsny Madryt. Na froncie hiszpańskim ciągle toczą się walki, ale bez większego znaczenia. Chociaż jak ostatnie komunikaty głoszą, wojska generała Franco zajęły na północy szereg miejscowości, losy Madrytu ważą się i chwieją ustawicznie. Ataki powstańców na stolicę przybierają na sile, a działa tu przede wszystkim artyleria, która w ostatnim czasie bombardowała miasto przeszło dwie godziny. Na szczęście ofiary w ludziach były nie wielkie, gdyż mieszkańcy uprzedzeni o bombardowaniu, chronili się do piwnic i schronów.

W Rosji nikt nie jest pewny dnia ani godziny. W Rosji sowieckiej ogarnął sfery rządzące szał okrucieństwa i procesy przeciwko domniemanym zdrajcom toczą się codziennie niemal w każdym zakątku kraju. Prasa sowiecka i zagraniczna nieustannie notuje wiadomości o wyrokach, skazujących nieszczęsnych i niewiadomo czy prawdziwych kontrrewolucjonistów na karę śmierci, a w najlepszym razie na długotrwałe więzienie. Przypuszczać należy, że życie w tym obłędnym dzisiaj kraju nie należy do przyjemności i że przeciętny obywatel bać się może nawet własnego cienia.

Sensacyjny układ między Rzeszą Niemiecką a Belgią. Niemcy wystosowali do rządu belgijskiego notę, w której przyjmują do wiadomości, że rząd belgijski zamierza prowadzić politykę niezależności i że zdecydowany jest granic Belgii bronić wszystkimi siłami przeciwko jakiemukolwiek napadowi.

Rząd Rzeszy stwierdza, że nietykalność i całość Belgii leżą we wspólnym interesie mocarstw zachodnich. oraz gotów jest zarówno jak rządy brytyjski i francuski nieść pomoc Belgii w wypadku, gdyby stała się przedmiotem napaści lub najazdu.

Rząd belgijski z wielkim zadowoleniem przyjął do wiadomości oświadczenie złożone mu dziś przez rząd Rzeszy, i wyraził za to rządowi Rzeszy żywe podziękowanie.

Straszna katastrofa kolejowa. W Rosji na linii syberyjskiej wydarzyła się niebywała katastrofa. Pociąg osobowy przepełniony pasażerami zderzył się z pociągiem wiozącym amunicję na Daleki Wschód. Wskutek zderzenia eksplodowały materiały wybuchowe i pociągi spłonęły, a wiele ludzi poniosło śmierć. Z pośród gruzów wydobyto 58 trupów i przeszło 100 osób ciężko rannych. Liczba ofiar ma być znacznie większa.

Węgry chcą połączenia z Austrią i króla. Z Budapesztu donoszą, że na odbytym tam zebraniu politycznym, wszyscy mówcy wystąpili przeciw agitacji komunistycznej, narodowo-socjalistycznej i dyktatorskim dążeniom. Przeważna część mówców doszła do przekonania, że najlepszą formą rządów dla Węgier byłaby monarchia konstytucyjna i podkreślali konieczność współpracy z Austrią. Nakoniec jeden z mówców zauważył, że arcyksiążę Otto Habsburg najbardziej odpowiadałby tradycjom węgierskim.

Nowe niepokoje w Palestynie. Z Palestyny donoszą o mnożących się znowu wypadkach krwawego teroru. Arabowie zaniepokojeni projektem podziału Palestyny, zaczynają wojowniczo występywać przeciwko policji angielskiej, starającej się utrzymać w Jerozolimie porządek Coraz częściej zdarzają się wypadki napadów na policjantów lub oddziały wojska, kończące się przeważnie śmiercią napadniętych. W ostatnich dniach zniszczono lotniska w Ludd. Zarządzenia władzy angielskiej idą w kierunku uspokojenia wzburzonych umysłów i utrzymania w Jerozolimie porządku. Główną sprężyną tych niepokojów jest głowa palestyńskiego duchowieństwa arabskiego, t. zw. Mufti Jerozolimy, który miał być aresztowany przez Anglików, ale uciekł do Syrii i stamtąd podburza Arabów.

Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacyj Społecznych Małopolski Wschodniej zwraca się do wszystkich rodaków z apelem o składanie datków na budowę kościołów i kaplic, oraz na pomoc dla złośliwie zniszczonych gospodarstw Polaków, w Małopolsce Wschodniej.

Nasi czytelnicy, jako rolnicy, powinni zrozumieć w jakim położeniu znaleźli się ich bracia, osadnicy z Podhajeczczyzny, Brzeżańszczyzny i innych okolic. którym wykoszono zboże, pozostawiając ich bez ziarna i słomy na zimę, spalono budynki lub zabito zwierzę gospodarskie. A cóż powiedzieć o tych rodzinach, którym ojca-żywiciela zabrakło! Ludziom tym cała Polska musi przyjść z pomocą. Muszą oni uczuć, że nie stoją osamotnieni, że za nimi i przy nich stoją rodacy, chętni do pomocy nie tylko słowem lecz i czynem. Będzie to jednocześnie godna wielkiego Narodu odpowiedź tym, którym na zniszczeniu dorobku polskiej pracy zależy.

Ostatnio został spalony nowy kościółek drewniany w Suchej Leszczynie koło Bodnarówki. w woj. stanisławowskim. Kościółek ten był wzniesiony trudem i mozołem ubogich mieszkańców tej wsi.

Odezwa Sekretariatu Porozumiewawczego P. O. S. M. W. mówi: „Zamiast jednego spalonego malego kościółka drewnianego musi się odbudować i pobudować w szeregu najbliższych okolic wiele kościołów murowanych, musimy odbudować cały szereg zniszczonych gospodarstw oraz pomóc rodzinom zamordowanych naszych działaczy polskich".

Rodacy!

Apelujemy nie tylko i wyłącznie do Waszej ofiarności!

W tej chwili potrzebne nam są dowody Waszej solidarności narodowej z nami, którzy nie ustępujemy nawet wtedy, kiedy zaczyna się niszczyć nasze dobro narodowe i naszych rodaków.

Chcemy odczuć i musimy poznać że jednakowy jest rytm serc naszych i Waszych!"

Redakcja Małopolskiego Tygodnika Rolniczego zwraca się z całym zaufaniem do swoich czytelników. Chodzi przecież o naszych najrodzeńszych braci, włościan kresowych!

Niech każdy da ile może. Nie wstydźmy się skromnej ofiary. Z groszy tworzą się miliony!

Dla ułatwienia składania ofiar na pomoc dla kościołów i gospodarstw w Małopolsce Wschodniej, do przyszłego zeszytu Małop. Tygodnika Rolniczego będzie dołączony czek pocztowy dla wpłacania datku.

Z rolnictwa

Ziemia nasza to kuchnia dla roślin

Rola, czyli gleba nasza, to wielka kuchnia, w której przygotowują się pokarmy dla roślin, a rolnik, to kucharz, który zależnie od umiejętności, może przyrządzić dla roślin dobre lub złe pożywienie, a stąd może w wyniku mieć dobry lub zły plon. Jeśli umie dobrze i w czas, przyrządzić pokarmy dla roślin, to wszystko w porządku, ale jeśli fuszer, — to niech potem do nikogo, tylko do siebie ma pretensje, że mu ziemiopłody źle się rodzą. A że nieraz, mimo napozór i dobrej chęci i dobrego starania, by roślinom zapewnić pokarm w ziemi, rolnik przez nieświadomość należytej uprawy, źle coś zrobi i plon przez to chybi, damy przykład. Bardzo często gospodarz wywiózł gnój pod pszenicę w jesieni, zaorał, zasiał, pszeniczka mu się rozwija w jesieni ładnie, nawet może „aż za ładnie". bo buja, wyrasta szybko, a na wiosnę, albo wylegnie, albo wyrośnie, ale w... slomę, a ziarno da marne, nikłe, ot zwykły poślad. Cóż się stało? Otóż błąd w tym, że rolnik, zamiast gnój wcześnie przyorać płytko, a przed siewem głębiej zorać i wymieszać pokarm z gnoju w głębszej warstwie, tylko go raz płytko przyorał i ten zapas pokarmu cały został zgęszczony w wierzchniej warstwie, a na wiosnę azot zawarty w gnoju pędził roślinę, która nadmiernie wybujała, stała się wiotką i wyległa. A jeśli i nie wyległa, to zjadła już pokarmy z tej górnej warstwy ziemi i gdy przyszło do osadzania ziarna, to tego pokarmu zabrakło. Stąd otrzymał rolnik ziarno liche, bo wszystko poszło na rozwój i wzrost źdźbła, ale nie na ziarno. Jakże inaczej by było, gdy by rolnik po rozłożeniu się obornika w roli, przyorał go głębiej, wymieszał w grubszej warstwie? Wtedy roślina ma bardziej rozcieńczony pokarm, ale w głębszej warstwie, czerpie go więc powoli z ziemi korzeniami, w miarę ich coraz głębszego zakorzeniania się, stąd ma czas, a wtedy źdźbło rośnie powoli i okrzepnie i zboże nie wylegnie, a pokarmu starczy i na osadzenie dobrego ziarna, zwłaszcza jeśli w roli dość jest kwasu fosforowego. Czy nie tak Gospodarze?

Czy rośliny czerpią pokarm tylko z ziemi? Wprawdzie nas najwięcej ziemia obchodzi, bo na nią możemy wpływać, czy to dobrą uprawą, czy dodawaniem pokarmów roli, w postaci różnych nawozów, czy tzw. sztucznych, czy zielonych na przyoraniu, czy też stosując obornik. Ale roślina i z powietrza bierze coś, bez czego nie mogła by żyć i budować ciała. Jest nim węgiel. Że węgiel jest w roślinie, to wiemy chociażby z tego, że po spaleniu jej, mimo że nie jest czarną, widzimy czarny węgiel. A nie widzimy go w roślinie przed spaleniem, bo on w niej połączony z innymi składnikami, a dopiero ogień rozłącza te składniki i wtedy można węgiel zobaczyć. Takie połączenia nazywamy „chemicznymi" i przez takie połączenie czasem tworzy się zupełnie coś innego. Narzykład tlen i wodór są gazem, a w połączeniu dają płyn, wodę. Sól nasza składa się z gazu chloru i tak zwanego pierwiastka sodu i każdy z nich oddzielnie jest trucizną, a złączone daja pokarm bez którego człowiek obejść się nie może.

Otóż powietrze nasze składa się mniej więcej z czterech piątych części gazu zwanego azotem, jednej piątej części gazu zwanego tlenem i niedużej ilości bo 0.04% gazu zwanego dwutlenkiem węgla, bo węgiel tu połączony jest z tlenem. Chociaż azotu najwięcej, ale niestety korzyść z tego azotu w powietrzu dla roślin bardzo mała, bo nawet z deszczem ledwie ślady jego spadną na ziemię. Tylko niektóre rośliny, jak motylkowe (łubiny, grochy i t. d.) mogą łapać z powietrza azot i zużywać go w swych brodawkach korzeniowych, a potem gdy te korzenie rozkładają się w ziemi, to azot może służyć na pokarm nawet następnym roślinom. Tlen znów jest konieczny do oddychania ludzi, zwierząt, roślin, tlen również podtrzymuje ogień, a w zimie dzięki tlenowi odbywa się „spalanie", czyli rozkład resztek roślin i zwierząt i ich przeróbka na pokarm dla roślin. Ale przy oddychaniu, wchłania się tlen, a wydziela gaz — właśnie ten gaz węglowy, zwany dwutlenkiem węgla, którym nie można oddychać, bo byśmy się nim udusili. Ale właśnie ten gaz węglowy rośliny cudownym wprost sposobem wchłaniają swymi liśćmi przy pomocy światła slonecznego i przerabiają go na mączkę, cukier, te znów łą-

czą się z pokarmami wyciągniętymi z ziemi przez korzenie roślin i tak razem budują „roślinne ciało“, a przy tej przeróbce, wydalają w powietrze tlen, tak znów potrzebny do życia ludzi, zwierząt itd. Ponieważ przy każdym nietylko oddychaniu, ale w fabryce każdej, gdzie pracuje maszyna parowa, ba, nawet papieros przy spalaniu daje dużo kwasu węglowego tak zw. „dwutlenku węgla“ stąd mimo, że go nie dużo w powietrzu, nigdy go nie zabraknie dla roślin. A znów tlenu w powietrzu nie zabraknie, bo wprawdzie i rośliny część go spotrzebowują na oddychanie, ale grubo więcej wydalają go, gdy pochłaniają dwutlenek węgla z powietrza, z którego węgiel zatrzymują, a tlen z powrotem wyrzucają w powietrze. Widzimy więc rękę Stwórcy, który tak świat stworzył, by równowaga w nim była nienaruszona, a równocześnie by wszystko stworzone było tak, aby niosło korzyść człowiekowi.

Stary rolnik.

Rozpuszczalna próchnica

Obornik, którym nawozimy nasze pola, zawiera wszystkie najważniejsze składniki, niezbędne dla rozwoju roślin uprawnych, a więc azot, fosfor, potas i wapno. Stąd też rośliny na oborniku udają się bez porównania lepiej, aniżeli na glebie nie nawożonej. Z drugiej strony wiadomo, że posiadamy cały szereg nawozów sztucznych (mineralnych) zawierających zwykle jeden z wyżej wymienionych pierwiastków. Nawozami tymi posiłkujemy się wtedy, gdy przypuszczamy, że gleba nie zawiera jakiegoś pierwiastka pokarmowego lub zawiera go za mało, albo też jeżeli uprawiana roślina wymaga go więcej, niż znaleźć go może w oborniku.

Od dawna rolnicy i doświadczalnicy zadawali sobie pytanie, czy nie możnaby obornika zastąpić nawozami sztucznymi. Jeżeli bowiem obornik zawiera pewną ilość składników pokarmowych, to można przypuszczać, że osiągniemy ten sam skutek, jeżeli glebie damy odpowiednią ilość tych składników w nawozach sztucznych. Doświadczenie jednak poucza, że rośliny na oborniku rozwijają się i plonują lepiej, aniżeli na nawozach sztucznych, chociaż ilość składników pokarmowych jest w obu wypadkach zupełnie jednakowa.

Długo nie umiano sobie wytłumaczyć tego dziwnego na pierwszy rzut oka zjawiska. Dopiero niedawno przeprowadzone badania stwierdziły, że działanie obornika jest lepsze dzięki zawartości pewnej ilości czynnej próchnicy, rozpuszczalnej w wodzie. Ponieważ nawozy sztuczne próchnicy tej nie zawierają zupełnie, nic więc dziwnego, że działały gorzej od obornika, pomimo jednakowej ilości powszechnie znanych pierwiastków pokarmowych (azotu, fosforu, potasu i wapna). Zaznaczyć należy, że ilości próchnicy rozpuszczalnej, pomimo olbrzymiego jej, korzystnego na wszelkie rośliny wpływu, są całkiem niewielkie. Tym się też zapewne tłumaczy, że na tę sprawę nie zwracano dotychczas większej uwagi.

Dla rolnika praktycznego bardzo ważną rzeczą jest wiedzieć, w jaki sposób otrzymywać powyższą próchnicę w warunkach zwykłego gospodarstwa rolnego. Doświadczenia w tym zakresie czynione stwierdziły, że duża stosunkowo ilość rozpuszczalnej, czynnej próchnicy, tworzy się przy gorącej fermentacji obornika, więcej, niżeli w oborniku, przechowywanym w sposób zwykły — pod bydłem. Jest to ważne z tego względu, że możnaby obornikiem zawierającym dużo próchnicy nawozić mniej, a brak niektórych pierwiastków pokarmowych uzupełnić nawozami sztucznymi. W roku bieżącym wobec braku słomy, a więc i prawdopodobnej mniejszej ilości obornika miałoby to duże znaczenie.

Ponadto zwrócono uwagę na torf. Okazuje się, że jeżeli przygotujemy kompost torfowy, to znaczy, że jeżeli do kompostu użyjemy torfu zamiast ziemi, to kompost taki będzie zawierał dużo próchnicy rozpuszczalnej. Wynika stąd, że torf może być wręcz niewyczerpanym źródłem tej próchnicy, ponieważ w kraju naszym mamy torfy w wielu miejscowościach. Kompost torfowy powinien być przygotowany możliwie szybko, gdyż wtedy zawiera próchnicy więcej, możemy go też dawać na pola lub łąki w mniejszej ilości.

O torfie i jego zaletach jako materiału na podściół pisano niejednokrotnie. Możliwość otrzymywania rozpuszczalnej próchnicy jest jeszcze jednym powodem, aby posiłkować się torfem jak najszerzej. Przy tegorocznym braku słomy, torf nie tylko zastąpi ją w pewnym stopniu, ale ponadto podniesie jakość wyprodukowanego obornika. A to pozwoli na utrzymanie plonów na niezmienionym poziomie nawet wtedy, gdybyśmy skutkiem mniejszej ilości obornika nawozili nim pola skromniej niż dotychczas. Próchnica bowiem, której powstawaniu sprzyja torf, zastąpi częściowo obornik.

Karmienie bydła wysłodkami

Z powodu braku paszy, jaki okazał się po końcowych zbiorach, niewątpliwie rolnicy (zwłaszcza małorolni) zainteresują się świeżymi wysłodkami, które stanowią pierwszorzędną karmę dla bydła. Wysłodki mogą umożliwić biednym rolnikom zaopatrywanie się w tak niezbędną karmę dla bydła, i nie dopuścić do tego, by z powodu braku paszy byli zmuszeni wyzbywać się ostatniej sztuki, nieraz żywicielki całej rodziny, z obory. Brakowi paszy można zapobiec kupując potrzebną ilość wysłodków w jesieni podczas kampanii cukrowniczej, po niskiej cenie, bo koszt 1 q wysłodków będzie się wahać w przybliżeniu od 20—25% ceny kartofli. Jeżeli cena n. p. kartofli wyniesie zł 2.— i na 1 sztukę trzeba dać co najmniej 10 kg, kosztuje to 20 gr. Wysłodków na 1 sztukę trzeba dać 25—30 kg, co odpowiada 10—12 gr.

Z porównania widzimy, że wysłodki są najtańszą karmą, gdyż żadna pasza nie wytrzyma kalkulacji w stosunku do wysłodków.

W powyższym krótkim porównaniu brałem pod uwagę cenę bardzo niską tych pasz, które się zwyczajnie w gospodarstwie znajdują, i te ilości jakie są potrzebne by karmić sztukę około 400 kilogramową.

Ważną jest rzeczą, świeże wysłodki dobrze przechować i zakisić.

Tabelka porównawcza

Wartość pokarm. dawki dziennej na 1 szt. 400 kilogramową:

Produkt (pasza)	Cena za 100 kg	Dawka dzienna kg	Koszt dawk dzien. gr
Ziemniaki	2.00	10	20
Wysłodki	40	25	10
Otręby pszenne	12.00	2	24
Koniczyna, siano	7.00	5	35

Po długoletnim doświadczeniu doszedłem do przekonania, że najlepiej wysłodki przechowywać w sposób zupełnie prosty i łatwy, który nie wymaga ani szczególnej wiedzy, ani uciążliwych zabiegów: należy wykopać rów o ścianach zwężających się u dołu, a odchylonych ku górze. Rów ten powinien u podstawy mieć 50 cm szerokości, u góry 100 cm. Głębokość rowu 80 cm. Dół ten należy cienko wyścielić słomą i nasypać do niego wysłodki, silnie je ubijając. Należy sypać 50 cm nad powierzchnią ziemi, następnie nakryć cienką warstwą słomy i przesypać grubo do 50 cm warstwą ziemi. Gdy ziemia się osiada i powstają szpary, należy te szpary zasypywać i uszczelniać. Po trzech tygodniach można dół w miarę potrzeby otwierać i wysłodki wybierać, uważając by brać je równo nie wzruszając całej ziemi, dół zakrywającej. Tak zadołowane wysłodki mogą przechowywać się w stanie zakiszonym i zdrowym, aż do nowych.

Powyższe uwagi podaję pod rozwagę rolników - praktyków i hodowców.

Jan Bieliński.





Jak założyć spółdzielnię

II.

Organizująca się spółdzielnia mleczarska, która będzie wyrabiać masło, musi mieć zapewnioną dostawę mleka conajmniej od 250 krów, co odpowiada dziennej dostawie mleka w ilości 1.000 litrów i może powstać tylko tam, gdzie to przewiduje ustalony plan sieci mleczarń. Spółdzielnie nie przewidziane w planie sieci jako maślarnie, względnie mające małą dostawę mleka, organizują się jako śmietanczarnie z dostawą śmietanki do najbliższej silniejszej spółdzielni mleczarskiej, która zajmuje się wyrobem masła. Istnieje zresztą dążność do tworzenia mleczarni jeszcze silniejszych o dostawie większej, i jest to zupełnie słusznie. Małe zakłady bowiem , mając małą przeróbkę mleka, wykazują wysokie koszty administracyjne i nie mogą ze względu na brak odpowiednich maszyn produkować masła dobrego gatunku, co oczywiście powoduje uzyskiwanie niższych cen i konieczność niskich wypłat dostawcom mleka. Poza tym przy zakładaniu spółdzielni mleczarskiej musi być brana w rachubę konieczność posiadania, względnie dzierżawy odpowiedniego lokalu na pomieszczenie mleczarni, odpowiadającego przepisom rozporządzeń do ustawy mleczarskiej, a także konieczność zatrudnienia fachowego kierownika. Oczywiście warunki zależne są od typu spółdzielni, jaki chcemy założyć, a o szczegółach poinformuje organizatorów dokładnie Związek.

Dopiero po dokładnym zapoznaniu się z warunkami, od wypełnienia których zależna będzie normalna praca spółdzieni, winni organizatorzy przystąpić do propagandy tej akcji na swoim terenie. W tym celu należy zwoływać zebrania informacyjne i tam, gdzie dotychczas nie pracuje żadna spółdzielnia, powiedzieć o celach i zadaniach spółdzielczości w ogóle, a o zadaniach zakładanej spółdzielni w szczególności. Tam zaś, gdzie idea spółdzielczości nie jest obca i dotychczasowe wyniki prac spółdzielni już istniejących, przekonały ludność o ich konieczności, należy omówić tylko zadania i kierunek pracy organizowanej spółdzielni. Po akcji propagandowej, należy ogłosić publicznie termin zwołania Walnego zebrania założycielskiego, które uchwali statut i wybierze Zarząd. Na tym zebraniu wszyscy obecni winni przystąpić do spółdzielni i podpisać odpowiednie deklaracje przystąpienia.

Od czasu wydania nowej spółdzielni „zaświadczenia o celowości“ zaopiekuje się nią Związek Rewizyjny, który też udzieli do-

kładnych wskazówek odnośnie zarejestrowania statutu i uruchomienia spółdzielni, a następnie przyjmie spółdzielnię do grona swoich członków. W ten sposób nowa spółdzielnia stanie się spółdzielnią związkową i powiększy liczbę 11.000 spółdzielni związkowych. Dobrze przeprowadzona akcja organizacyjna i wypełnienie wszystkich warunków organizacyjnych stworzą podstawy do pracy spółdzielni dla dobra miejscowej ludności.

j. k.

Są jeszcze czytelnicy

którzy nie zapłacili prenumeraty za ostatni kwartał, a nawet kilka kwartałów, mimo że pismo nasze zamówili i regularnie otrzymują.

TAK BYĆ NIE POWINNO!

W najbliższych dniach wyślemy do nich wszystkich zlecenia inkasowe, t. zn., że poczta upomni się u nich o zapłatę zaległą. Koszt tych zleceń tj. 30 groszy musimy do należności doliczyć.

ZAOSZCZĘDŹCIE NAM PRACY A SOBIE WYDATKU

przesyłając całą zaległą prenumeratę do końca br.

ODWROTNIE!

Przekaz rozrachunkowy był dołączony do numeru 41.

Wiadomości rolnicze

BEKONIARNIA W DĘBICY PRZECHODZI W RĘCE ROLNIKÓW.

W Dębicy, w Małopolsce zachodniej, istnieje przetwórnia mięsna, posiadająca swoją filię w Tarnowie. Obecnie przetwórnia ta jest własnością państwa i prowadzona jest przez Państwowy Bank Rolny. Od dawna już zaznaczano, że jest to okres przejściowy i że celem rządu jest oddanie tej bekoniarni w ręce samych rolników.

W ub. miesiącu odbyły się już w Dębicy i w Tarnowie pierwsze posiedzenia komitetu organizacyjnego, mającego przejąć tę przetwórnię. W skład komitetu wchodzą przedstawiciele Państw. Banku Rolnego oraz grupy rolniczej, stworzonej przez Krakowską Izbę Rolniczą. Na razie ma być zorganizowana spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, złożona z Banku Rolnego i grupy rolników.

W skład grupy rolniczej w spółce mają wejść terenowe dobrowolne organizacje rolnicze, zrzeszające związki i koła hodowców, oraz producentów trzody chlewnej przy Kółkach rolniczych. Mają więc wejść do niej na razie następujące instytucje rolnicze: Małopolskie Tow. Rolnicze we Lwowie i w Krakowie, Okręgowe Towarzystwa Rolnicze w Brzesku, Tarnowie, Dąbrowie, Jaśle, Mielcu, Dębicy, Stopnicy, Rzeszowie, Kolbuszowej, Tarnobrzegu, Łańcucie, i Przeworsku.

Grupa rolnicza, która będzie miała początkowo dwie piąte kapitału, będzie stopniowo przejmowała resztę kapitału od Państw. Banku Rolnego, aż do zupełnego usamodzielnienia się. Równocześnie będą organizowane spółdzielnie terenowe, celem przejęcia części udziałów spółki.

Rolnicy, członkowie kół hodowców i producentów trzody chlewnej przy kółkach rolniczych, jak również indywidualni członkowie powiatowych związków kół hodowców i producentów trzody chlewnej przy wymienionych Okręg. Tow. Rolniczych, wreszcie członkowie związków hodowców i producentów trzody przy Małopolskim Tow. Rolniczym w Krakowie, opodatkowali się na rzecz powstającej spółki potrąceniami z zapłaty otrzymywanej za dostarczoną do przetwórni w Tarnowie i Dębicy trzodę, w wysokości 2 zł od świń kontraktowanych, a 1 zł. od wszelkich innych świń, dostarczanych tak do bekoniarni, jako też i na spędach w terenie.

KREDYT ZALICZKOWY I REJESTROWY POD ZASTAW ZBOŻA.

Ukazały się ostatnio notatki w prasie codziennej o rzekomym wyczerpaniu na terenie Małopolski Wschodniej kredytów rejestrowych pod zastaw zbóż oraz t. zw. zaliczkowych.

Jak nam donoszą z kół dobrze poinformowanych, wiadomości te nie odpowiadają prawdziwemu stanowi rzeczy.

W szczególności możemy zawiadomić ogół zainteresowanych rolników, że kwota przeznaczonych na województwa tarnopolskie, stanisławowskie i lwowskie kredytów zaliczkowych, a więc kredytów dla małego i średniego rolnika — nie została dotychczas wyczerpaną, i że Państwowy Bank Rolny w dalszym ciągu udziela tych kredytów Komunalnym Kasom Oszczędności i Spółdzielniom Kredytowym. Również Centralna Kasa udziela tego rodzaju kredytu zrzeszonym Spółdzielniom, a przede wszystkim Kasom Stefczyka.

O ile zatem rolnik zechce jeszcze uzyskać taką pożyczkę, winien się zgłosić w najbliższej Komunalnej Kasie lub Spółdzielni Kredytowej, względnie w Kasie Stefczyka. Te bowiem instytucje bądź mają odpowiednie kredyty, bądź mogą je otrzymać z Państwowego Banku Rolnego lub z Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

Odnośnie do kredytu rejestrowego pod zastaw zbóż, przeznaczonego raczej dla większych gospodarstw (najmniejsza pożyczka zł 2.000), możemy poinformować, że Państwowy Bank Rolny Oddział we Lwowie nie zaprzestał udzielania tych pożyczek i załatwił wszystkie do tej pory zgłoszone wnioski o kredyt.

KURSA STRAGANIARSKIE WE LWOWIE.

We Lwowie odbywają się obecnie kursa handlu straganiarskiego, urządzone przez Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich. W kursach tych bierze udział 126 kursantów, pochodzących z 3-ch województw południowo-wschodnich, przeważnie spośród ludności wiejskiej. Są to przyszli pionierzy polskiego handlu w naszych miasteczkach i wsiach, którzy tutaj otrzymują przygotowanie tak teoretyczne jak i praktyczne.

Przy szkolnych straganach uczą się kursanci trudnej sztuki sprzedawania i kontaktu z publicznością.

Poza kramami szkolnymi, kursanci odbywają praktykę handlową w sklepach Małopolskiego Związku Mleczarskiego i wielu innych.

Sprzedaż przy straganach szkolnych odbywa się w godzinach przedpołudniowych od 7 do 2-giej.

URZĘDY MAJĄ OBOWIĄZEK UDZIELAĆ WYCZERPUJĄCYCH WYJAŚNIEŃ W SPRAWIE KUPNA ZIEMI Z PARCELACJI.

Urzędy Wojewódzkie i starościńskie otrzymują dużo listów, zapytań i podań w sprawie nabywania ziemi z parcelacji. Piszący te listy czy podania otrzymują zazwyczaj z tych urzędów odpowiedź wedle jednego szablonu, bez względu na to, czy zabiegający o ziemię ma kwalifikacje,

które go uprawniają do nabycia ziemi, czy nie.

Pośród zgłaszających się o kupno ziemi są często reflektanci, mieszkający na terenach rolniczo przeludnionych. Tacy reflektanci, to właściwy element na osadnictwo, zwłaszcza przy parcelacji tych majątków, co do których jest zastrzeżenie, iż przy tworzeniu na nich osad muszą być uwzględnieni kandydaci zamiejscowi z dzielnic przeludnionych. Reflektant, otrzymawszy szablonową odpowiedź, często rezygnuje z zabiegów o ziemię, bo, prawdę mówiąc, nie wie co ma zrobić, nie wie gdzie się ma dokładnie poinformować. Z drugiej strony właściciele majątków, przeznaczonych na parcelację, bardzo często nie są w stanie rozparcelować ziemi sami, bo nie mają nabywców zamiejscowych.

Ministerstwo rolnictwa, chcąc tym stosunkom położyć kres, rozesłało ostatnio okólnik do Urzędów Wojewódzkich i do starostw, nakazujący tym urzędom, by obywatelom, zgłaszającym się o kupno gruntu, udzielały najdokładniejszych wiadomości co do możliwości kupna ziemi z parcelacji rządowej i prywatnej w najbliższej okolicy od miejsca zamieszkania reflektanta, a również możliwości nabycia działki w innych okolicach, gdzie przewidziane jest osadnictwo z terenów przeludnionych, o ile reflektanci mają odpowiednie kwalifikacje.

Z życia naszej organizacji

NOWA ORGANIZACJA ZBYTU BYDŁA.

Organizacje rolnicze, dążąc do uporządkowania stosunków w dziale zbytu bydła, założyły Spółkę z ogr. odp. pod firmą: Związek Producentów dla Zbytu Bydła we Lwowie. Prezesem Rady Nadzorczej jest Wiceprezes MTR. p. Tadeusz Potworowski.

Spółka nie będzie miała charakteru przedsiębiorstwa pracującego na zysk. Zadaniem jej będzie zorganizowanie zbytu bydła pod kątem widzenia interesów producentów. Spółka będzie przeprowadzała zakupy na spędach, zorganizowanych wyłącznie przez organizacje rolnicze.

Urządzaniem powyższych spędów zajmą się OTR., które wciągną do swej akcji cały aparat organizacyjny Kół Hodowlanych trzody chlewnej, celem uzyskania w jak najkrótszym czasie jak największych wyników.

W wykonaniu programu prac w roku bieżącym, Związek Producentów przystępuje także do skupu bydła rogatego na rynek wewnętrzny. W chwili obecnej wchodzą pod uwagę następujące rynki: Kraków, Mysłowice, Warszawa.

Na rynkach tych można sprzedać towar opasowy ciężki w Warszawie, zaś w Mysłowicach i Krakowie lżejszy. Dla Warszawy i Mysłowic najlepiej odpowiadają spędy w środy i czwartki, zaś dla Krakowa w piątki. Warszawa wymaga towaru dobrze opasionego: woły, jałówki i krowy ponad 500 kg, Kraków jałówki ponad 300 kg, buhaje i woły ponad 400 kg, Mysłowice buhaje ciężkie, jałownik i woły jak w Krakowie. Spędy winny być tak organizowane, aby można na nich zakupić przynajmniej ładunek całowagonowy, tzn. 15 do 16 sztuk. Celem uzupełnienia ładunku będą kupowane cielęta karmione mlekiem, o wadze ponad 50 kg.

Organizacje terenowe, mające zamiar organizować spędy, winny zorientować się, jakim materiałem dysponują, innymi słowy, sporządzają wykaz materiału i przesyłają go do swojej centrali, proponując termin spędu. Terminy spędów należy zgłaszać przynajmniej na 3 tygodnie naprzód. Nadesłane zgłoszenia do Centrali będą rozpatrywane w każdą sobotę przez Zarząd Związku, a decyzja podawana będzie do wiadomości w poniedziałek.

Wszelkie koszty spędów prócz lekarza weterynarii pokrywają organizacje urządzające spędy. Organizacje te otrzymują tytułem pokrycia kosztów spędu 1 gr od każdego kilograma żywej wagi zakupionych zwierząt, po potrąceniu 10% wagi na ubytek. Wypłata należytości nastąpi na miejscu spędu przez przedstawicieli Związku.

Zakup bydła będzie przeprowadzany na wagę, a cena za kilogram żywej wagi będzie ustalana przez przedstawiciela Związku na podstawie wartości opasowej zwierzęcia, w granicach kalkulacji. Z powyższego wynika, że spędy muszą być organizowane w miejscowościach posiadających wagi do ważenia zwierząt.

Ceny orientacyjne będą podawane przez Centralę. Wypłata należytości za zakupione bydło nastąpi na miejscu spędu.

Pożądane są zakupy komisowe, polegające na tym, że rolnik oddaje swój materiał bezpłatnie, względnie otrzymuje zaliczkę do 80%. Po dokonaniu sprzedaży otrzymuje wyrównanie na podstawie rozliczenia, rozumie się po potrąceniu wszelkich kosztów, związanych z zakupem. Związek będzie pobierał od takich zakupów 0.5% prowizji.

POŚWIĘCENIE DOMU SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ W TROŚCIAŃCU WIELKIM.

Jedną z najlepiej rozwijających się pod względem gospodarczym i społecznym wsi powiatu zborowskiego jest Trościaniec Wielki, który we wrześniu obchodził uroczystość 10-lecia tamtejszej spółdzielni mleczarskiej, połączoną z poświęceniem jej nowego budynku.

W przededniu uroczystości zapanował już nastrój świąteczny w całej wsi, zwłaszcza ze względu na zapowiedziany przyjazd p. Wojewody tarnopolskiego. Ponaprawiano więc drogi, oczyszczono przydrożne rowy i pozamiatano podwórza, domy zaś ozdobiono flagami państwowymi. Na powitanie p. Wojewody wystawiono przy Domu ludowym bramę triumfalną, przystrojoną wieńcami i flagami z pięknym godłem państwowym na frontowej ścianie, oraz napisem: „Witaj Włodarzu Podola!"

Dom spółdzielni mleczarskiej stanął również w pięknej szacie, zdobnej w wieńce i kwiaty na swej frontowej części.

W uroczystości wzięła tłumnie udział ludność Trościańca Wielkiego i sąsiednich gromad, a ponadto obecni byli wicewojewoda tarnopolski p. Hipolit Niepokulczycki, starosta zborowski p. Robert Niepokulczycki, przedstawiciel Ok. Zw. Spół. Roln. p. inż. M. Wowk, inspektor p. A. Przybyłko, org. pow. inż. A. Jurniak. Z duchowieństwa przybyli ks. Dorożyński z Olejowa, ks. Gajewski z Załoziec, a nadto ks. Wawrzyniec Kondzielewicz, dominikanin, oraz ks. dr. Józef Dajczak ze Lwowa, rodem z Trościańca Wielkiego wraz z ks. Władyką Stanisławem, byłym proboszczem trościanieckim.



Nowy budynek Spółdzielni mleczarskiej w Trościancu Wielkim.

Wspomnieć również należy, że w uroczystości wzięła udział młodzież szkolna wraz z nauczycielstwem miejscowym i zakonnicami Zgrom. Sióstr Miłosierdzia.



Zebrani przy poświęceniu członkowie Spółdzielni.

P. wicewojewodę i starostę powitał przy bramie triumfalnej imieniem gromady jej najstarszy członek p. Józef Drik, przyjmując gości chlebem i solą. Z kolei odbyła się uroczysta msza św., którą odprawił ks. Garczyński Walenty, miejscowy proboszcz, a kazanie na temat „Spółdzielczość czynnikiem odrodzenia wsi polskiej" wygłosił ks. dr. Dajczak. Po odśpiewaniu po mszy św. hymnu „Boże coś Polskę" wyruszyła procesja do domu Spółdzielni, gdzie ks. kan. Stanisław Władyka dokonał jej poświęcenia i wygłosił następnie do zebranych podniosłe przemówienie, w którym zaznaczył, że drogą do podniesienia wsi polskiej z jej gospodarczej bierności i wynikającego stąd ubóstwa, jest praca w spółdzielniach w oparciu o czynną miłość bliźniego. Zwraca się więc do swych słuchaczy, by szli do swych braci i powiedzieli im, co zbudowali u siebie. Niech im naocznie wykażą, że tylko zgoda i podporządkowanie swego interesu dobru ogólnemu połączone z ofiarnością są twórczymi dla dobra wsi polskiej czynnikami.

Następnie zabrał głos imieniem Zarządu Spółdzielni mleczarskiej Żytyński Piotr, który między innymi podniósł, że dzięki wytrwałej pracy. Spółdzielnia posiada obecnie 3 filie, własne maszyny wartości 7.000 zł i ostatnio kosztem 26.000 zł wystawiła własny budynek.

Potem zabrał głos delegat Okręgowego Towarzystwa Rolniczego ze Zborowa, który jasno i obrazowo przedstawił znaczenie organizacji spółdzielni rolniczych, a na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć chłopa polskiego, zrzeszonego w spółdzielniach rolniczych.



Ks. kanonik St. Władyka dokonuje poświęcenia.

W końcu przemówił p. Wicewojewoda Niepokulczycki. Przemawiał jako przedstawiciel Rządu, wyraził uznanie twórcom tego wielkiego dnia w Trościańcu, zaznaczając, że cieszy się cała Polska na wieść, że w tej wsi kresowej jest tak żywy i twórczy zakątek. Więcej takich Trościańców, a Polska będzie silną i potężną. Uprzemysłowienie Trościańca dokonuje się dzięki jedności społecznej, wy-

trwałości i samozaparciu chłopów trościanieckich, pod światłym kierownictwem swego księdza, prawdziwego przyjaciela i opiekuna ludu. P. Wicewojewoda zapewnił, iż dalsze poczynania, zmierzające do rozbudowy gospodarczej Trościańca, znajdą pomoc i opiekę u władz państwowych.

Następnie odbył się obiad na probostwie i w mleczarni prawie na 200 osób. Po obiedzie udali się zaproszeni goście do Domu Ludowego, na koncert urządzony przez miejscowego organistę p. Wołkowicza. Uroczystość zakończono wspólną fotografią i wpisaniem się do pamiątkowej księgi.

BACZNOŚĆ PSZCZELARZE PODOLA!

Czortków.

Dnia 25 października 1937 o godz. 10 rano odbędzie się w Czortkowie Walne Zebranie Sekcji Pszczelarskiej w świetlicy Kółka Rolniczego na Wygnance Dolnej, przy ul. Kolejowej. Sprawy ważne, obecność wszystkich pszczelarzy konieczna.

Tarnopol.

W dniu 3 listopada br. (środa) o godz. 10 rano odbędzie się w sali Tow. Szkoły Ludowej w Tarnopolu przy ul. Kaczały, zebranie Sekcji Pszczelarskiej OTR. Tarnopol. Delegaci innych powiatów mile widziani.

Zbaraż.

W drugiej połowie listopada br. odbędą się 3-dniowe kursy pszczelarskie w Czaharach, Koszlakach i St. Zbarażu. Kursy te organizuje Sekcja Pszczelarska OTR. w porozumieniu z Woj. Del. MTR. w Tarnopolu. Wykładać będzie instr. pszczel. p. Werner.

Pszczelarze innych powiatów powinni w okresie zimy, na swoim terenie, do urządzenia podobnych kursów również doprowadzić.

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 11 października do dnia 16 października 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:	
Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.30
Za 1 kg masła stołowego	3.10
Za 1 kg masła kuchennego	2.90
W detalu: (w sklepie):	
Za 1 litr mleka pełnego	20 gr
Za 1 litr śmietany kwaśnej o zaw. 22—25% tłuszczu	1.20
Za 1 kg masła deserow. z bloku	3.60
Za 1 kg masła stołowego	3.40
Za 1 kg masła kuchennego	3.20

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 19 października 1937 r.

Na Giełdzie obroty w licznych artykułach oraz egzekutywne kupno lnu. Sytuacja bez zmiany.

Usposobienie spokojne.

Tendencja utrzymana.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jedn. czerw.	28.25	28.50
Pszenica zbior. 750	27.25	27.50
Pszenica jedn. biała 745	28.75	29.—
Pszenica zbiorowa biała	27.50	27.75
Żyto stand. I. 708	22.75	23.—
Żyto stand. II. 604	22.—	22.50
Owies jednolity	22.00	22.25
Owies zbiorowy	21.00	21.25
Jęczmień jedn. 690	23.50	25.50
Jęczmień pastew. 621	19.25	19.50
Jęczmień przem. 644	21.—	22.—
Kukurydza krajowa	21.50	22.—
Siano słodkie pras.	12.75	13.75
Słoma prasowana	6.—	6.50
Siemię konopne	36.—	37.—
Hreczka przem.	19.—	19.50
Len*) (95%)	46.—	46.50
Łubin niebieski	13.—	13.50
Rzepak oziminy ex 1937	59.50	60.—
Rzepik letni ex 1937	54.50	55.—
Kasza hreczana 50%	38.—	39.—
Makuchy lniane	21.50	22.—
Mak niebieski*)	84.—	86.—
Mak siwy*)	79.—	81.—
Kmin*)	79.—	80.—
Mąka pszenna gat. I. A. wyciąg. 0—65%	42.—	42.50
Mąka pszenna razowa 0—95%	33.—	33.50
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	34.—	34.50
Mąka żytnia razowa 0—95%	26.25	26.75

Odpowiedzi Redakcji

P. Emil Rzym, Rzeszowice. O artykuł o cegielniach prosimy. List prywatny w drodze.

P. Paweł Oparski, Słońsko. „Pamiętniki chłopów" można otrzymać w każdej księgarni. Kosztują dwa grube tomy 36 zł.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę zniżoną: Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.